Nr. 212. Kraków, Sroda dnia 19 Września 1883. Rok III.

# GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

**Prenumeratę i inseraty przyjmują:** Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu:** S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

**Warunki prenumeraty:** **W Krakowie:** rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach:** rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.** **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).** **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocz.

## Kraków, dnia 18 września.

### Sejm i nowe ugrupowanie.

Sejm został otwarty przed dniami trzema — ale nikt odpowiedzieć nie potrafi, czy ziści on choć w części nadzieje na nim pokładane.

Marszałek kraju wydobył zdrowe jądro polityczne powszechnych dążeń ludności, ogłaszając w swej mowie jako program: stworzenie silnego organizmu krajowego. Pan Namiestnik w pięknej a powszechnie chwalonej przemowie obiecał swoją pomoc i współdziałanie, naturalnie w granicach rządowego *status quo*. Szłoby więc o to jedynie, aby bliżej określić formę zewnętrzną, polityczną, tego „wzmocnienia organizmu krajowego“ i bliżej określić środki wiodące do tego celu. Ogólne bowiem powiedzenie „rozwój sił materyalnych i i duchowych“ jest nie wystarczające.

Odpowiedź na te pytania powinien wydać Sejm w ostatniej instancyi, a przygotować ją — stronnictwa sejmowe. To bowiem nie ulega wątpliwości, że każden człowiek zdrowo myślący życzyć sobie musi w tym kraju „wzmocnienia organizmu krajowego“; lecz c o pod tem ma być rozumiane i j a k i e m i ś r o d k a m i — to jest gruntem, na którym wytwarzać się mogą i powinny stronnictwa rzetelne krajowe.

Wczorajsze wiadomości ze Lwowa donoszą nam wprawdzie o utworzeniu się trzech stronnictw: konserwatywnego z połączenia dawnej „frakcyi reformy“ z „frakcyą podolską“, klubu niezawisłych z połączenia dawnej „frakcyi ekonomistów“ (czyli Atenczyków) i „dyssydentów krakowskich“ (Męciński z przyjaciołmi), i wznowionego „klubu postępowego.“ Lecz tak jak dzienniki wiedeńskie nie mogą sobie dać rady ze zrozumieniem tej wiadomości, że p. Euzebiusz Czerkawski jest właśnie prezesem klubu p o s t ę p o w e g o i ze zdumieniem podnoszą wszechstronność tego człowieka, gdyż znają go jako reakcyonistę, tak toż samo powiedzieć by można i o klubach sejmowych — trudno bowiem organicznie wyjaśnić ich rozdział. Trudno dlatego, że właśnie żaden z nich nie daje odpowiedzi na pytania wyżej postawione, na podział zaś Sejmu naszego oparty na innych zasadach długo i bardzo długo nie będzie miejsca w tym kraju — nie będzie tak długo, dopóki program wygłoszony przez Marszałka nie zostanie urzeczywistniony w formie politycznej uznanej przez świat cały.

Ze wszystkich trzech klubów, o jakich mówią wiadomości lwowskie, jeden tylko klub konserwatywny ma określony charater i dążenia. Nowy klub niezawisły, nie ogłosił dotąd swojego programu, a chociaż wiadomo powszechnie w kraju, że p. Jaworski patrzy się szerzej na stanowisko polityczne Galicyi, że p. Wojciech Dzieduszycki pojmuje rozlegle autonomię krajową, że p. Męciński rad najpraktyczniejszemi środkami urzeczywistniać dążenia patryotyczne, to wszystko razem nie stanowi jeszcze odpowiedzi wyjaśniającej racyę bytu klubu i wyjaśniającej, dla czego on nie trzyma się razem z klubem konserwatywnym. Nie dodajemy: lub klubem postępowym, ponieważ ten najstarożytniejszy klub w Sejmie nigdy nie określił, czego chce i do czego dąży mianowicie. Praktyczną kontra-próbą, że rozdział na stronnictwa i kluby nie odpowiada jeszcze naturalnym dążeniom narodowym naszym jest zachowanie prawie przez czterdziestu posłów stanowiska d z i k i e g o. Pomimo więc naturalnej dążności ludzi do łączności, prawie trzecia część posłów nie może sobie zdać sprawy, do którego z trzech klubów przystać by im można było.

Jedyną więc korzyść, jaką dostrzegamy z obecnej organizacyi klubowej, jest zatarcie śladów geograficznych podziałów przez połączenie reformistów z podolakami, a dyssydentów z ateńczykami wschodniej części kraju, w skutek zaś tego i zmniejszenie charakteru koteryjnego klubu. Stronnictwami wszakże krajowemi kluby te nie są bynajmniej dotąd, ani też organami parlamentarnemi stronnictw takich istniejących w kraju, z wyjątkiem chyba jedynie klubu konserwatywnego. Świetny zaś tęczą barw najcudniejszych program, wzmocnienia organizmu krajowego oczekuje, jak przedtem, jak od lat bez mała dwudziestu, wcielenia swojego, bądź przez rozwój życia publicznego w kraju, bądź przez inicyatywę potężnego męża politycznego, któryby wypisał swe imie na kartach dziejów naszego narodowego rozwoju. Tymczasem oczekujemy cierpliwie choćby paru drobiazgowych przedłożeń lub wniosków, któreby zbliżały bodaj o odrobinę do urzeczywistnienia pożądanego przez wszystkich programu.

## Listy koroniarza.

### „Sprawa ruska w Galicyi.“

III.

Zanim wypowiemy, jaki program, jaki sposób postępowania w sprawie ruskiej odpowiada, zdaniem naszem, rzeczywistemu położeniu, i najskuteczniej, chociaż stopniowo, zdoła jej pomyślne załatwienie spowodować, potrzeba nam wprzód zbadać i roztrząsnać szczegółowo istotę wspomnianych już powyżej zapatrywań, albowiem w tej analizie znajdziemy zarazem klucz do rozwiązania zagadnienia.

Zapytamy więc najprzód: czy jest potrzebnym, a nawet możebnym kompromis między stronami, obecnie naprzeciw siebie stojącemi? czy są powody, czy są podstawy do zawierania jakiejś ugody z narodowością ruską? Ażeby odpowiedzieć na te pytania i rozjaśnić wiążące się z niemi pojęcia, należy jednak na wstępie jeszcze zapytać: *czem jest właściwie narodowość ruska? jakiż jej charakter oraz warunki bytu?*

Nie myślę się tu wdawać w jakieś uczone rozprawy etnograficzne i lingwistyczne — bo te nie należą do mojej kompetencyi, co więcej, zdaje mi się, że one mają bardzo słaby tylko związek z celem do którego dążyć mamy, gdyż dla praktycznej polityki jest rzeczą dość obojętną, czy Rusini stanowią szczep oddzielny wśród narodów słowiańskich, czy też odrębny, pod względem języka i innych cech etnograficznych, naród — czyli się oni różnią od Polaków albo też od Wielkorosyan tyle tylko co Mazury od Szlązaków, Wielkopolanie od Kaszubów, Morawianie od Czechów, lub znacznie więcej. Pewną bowiem jest rzeczą i przez rozważnych nawet Rusinów zaprzeczonem być nie może, iż nieposiadają oni niektórych najważniejszych cech i warunków niezbędnych dla odrębnego i samodzielnego narodu w znaczeniu politycznem. Dzieje ich zanadto ściśle są spojone i związane z dziejami ościennych narodów; najpomyślniejsza dla nich chwila, gdy zdołali na jednej części swej ziemi utworzyć potężniejsze państwo, zbyt była krótkotrwałą i przemijającą, aby się mógł u nich wytworzyć poważny zasób odrębnych, im tylko właściwych historycznych tradycyj wraz ze świadomością odrębnych dziejowych dążeń. Dalej jeszcze, nie posiadają oni wyraźnie odznaczonych, naturalnych granic geograficznych, żyją po większej części pomieszani z innemi, blisko spokrewnionemi, słowiańskiemi szczepami, z któremi łączą ich też wspólne interesa i potrzeby ekonomiczne. Najważniejszą zaś okolicznością jest to, że wskutek zaznaczonych powyżej historycznych i geograficznych stosunków, niedostawało Rusinom przez wiele wieków i teraz naprawdę niedostaje wyraźnego punktu środkowego, zorganizowanego jakkolwiek silniej jądra — czy też ogniska, przyciągającego ku sobie żywioły jednej natury, skupiającego je około siebie coraz ściślej, i wytwarzającego w całej pełni to co się zowie życiem narodowem. Takiemi ogniskami są przeważnie stolice i wielkie miasta, w których się zbiega życie polityczne, a w braku tego nawet, rozniecа się nieustannie i potęguje ruch umysłowy i ekonomiczny — mogą niemi być także klasy zamożniejs e i wykształcone o silnie ugruntowanych tradycyach, niekiedy wreszcie instytucye kościelne i naukowe. One to jedynie są w stanie, wyrobioną dostatecznie siłą dośrodkową utrzymać wszystkie pierwiastki narodowe w takim stanie skupienia, aby nie ulegały sile przyciągającej pobliskich, a szczególniej potężniejszych organizmów narodowych. Skoro więc Rusini, nie tyle z własnej winy, ile mocą przeważnych okoliczności, pozbawieni byli i są takiego niezbędnego dla samodzielnego narodu punktu środkowego czyli organicznego jądra, nie mają sposobu i nie znajdą nigdzie siły oparcia się koniecznemu i zarówno w świecie duchowym, jak i fizycznym bezwzględnie działającemu przyciąganiu ze strony dwóch sąsiednich, a po części w pomieszaniu z nim mieszkających narodów, do których zresztą, bądź co bądź, zanadto są zbliżeni, z jednej strony językiem i wspólnemi z dawnych czasów pochodzącemi nabytkami wschodniemi, z drugiej strony zaś stosunkami społecznemi i wspólnością losów dziejowych, przez co asymilacya taka jeszcze wielce ułatwioną być musi.

Sprawiedliwość nakazuje jednak przyznać, że Rusini przechowali, a w ostatnich czasach wzmogli w sobie jedną bardzo ważną i w tych sprawach niezmiernie znaczącą właściwość, to jest *samowiedzę swej narodowości*. Ten przymiot nadaje im prawo do tego, aby im tej ich narodowości nie zaprzeczano, powinien zarazem chronić ich od wszelkich zamachów *sztucznej, narzucanej im asymilacyi*. Najprostsza słuszność wskazuje, że w tych

---

*Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 18 września 1883.*

# RUDA JULIA.

**Humoreska Ernesta Eocksteina.**

Tłumaczył z niemieckiego B. F.........

3 (Dalszy ciąg)

— Nicponie jesteście — odparł Rudolf z godnością.

— Ślicznie dziękujemy — rzekł bass. — Taką bajką chcesz nam oczy zamydlić?

— Żart na bok! Czytajcie ten list. Chciałem wam sprawić niespodziankę, ale popsuliście mi uciechę.

Wydobył papier z kieszeni, jeden z naszych przyjaciół przeczytał go.

— Zdaje się, że to prawda -- odparł bass po długiej pauzie. — Ale, na miłość boską, jakim sposobem przychodzisz ty do tego, ty, najniespokojniejszy duch pod słońcem, niezmużony włóczęga, który czterech tygodni nie usiedzi na jednem miejscu.

— Czyż przez całe życie mam zaniepokajać hiszpańskie i włoskie gościńce? Przybyłem do Niemiec w tym zamiarze, aby przynajmniej jeden rok grać rolę spokojnego obywatela. Warunki, jakie mi stawiał wydawca, były dobre, praca zdaje się nie wielka, a zresztą dział krytyczny jest i tak moją słabą stroną. — Dlaczegoż nie miałem się zgodzić? Jeżeli mi się ta historya po jakimś czasie sprzykrzy, to mogę ją porzucić. Prawo trzymiesięcznego wypowiedzenia zastrzegłem sobie nie nadarmo.

— Trzy miesiące są dla Ciebie wiecznością, zahuczał Fryderyk, ów wielki basista.

— Było to już największe ustępstwo, na jakie chciał się mój pan Wendelin zgodzić.

— A no, to winszujemy ci — rzekli drudzy.

Przy tych wyjaśnieniach Rudolfa musiał się na mej twarzy malować wyraz zdziwienia, bo Fryderyk potrząsając głową, wypróżnił swoją szklankę i odparł:

— A teraz powiedz nam, coś to szachrował z profesorem. Historya o artykule, o nutach, czy co to tam było, jest zmyśloną. A może ty się chcesz żenić? Skoro postanowiłeś raz już osiąść spokojnie na jednem miejscu, to ta dalsza konsekwencya wcaleby mię nie zadziwiła.

Towarzystwo śmiało się. Rudolf był widocznie zmieszanym.

— Zgadłem! — zawołał Fryderyk z tryumfującą miną. — Mój Boże, jak się to czasy zmieniają! Pamiętasz przecie, przed pięciu laty, poczciwy Gebhard tak się gniewał na ciebie.... Jakże się ona nazywała.... Eliza albo.... nie, jej imię brzmiało nieco wspanialej... Edyta albo coś podobnego.... Rzucaliście kości o jej los, a na zakończenie całej historyi miałeś kazanie o wiecznem bezżeństwie, które dzięki Bogu nie odstenografowano.... A więc ty się chcesz żenić?

— Kto to mówi? — odparł Rudolf z zimną krwią.

— Ja pytam się ciebie.

Rudolf zdawał się chwilę namyślać. Na jego ustach igrał lekki uśmiech.

— Ano, jeżeli chcecie koniecznie wiedzieć — rzekł po chwili — tak jest — żenię się!

Całe towarzystwo jakby skamieniało na te słowa. Dopiero po dość długiej chwili odzyskało przytomność.

— Jak? — Co? — Czy możebne? — Z kim? — Piękna ona, młoda, bogata? — wołali wszyscy chórem. — Ty, Rudolfie, żonatym?... A, to boski pomysł! gdzie ona mieszka? jak się nazywa? O serce ludzkie, jakieś ty zmienne!

— Bliższych szczegółów nie powiem — odparł Rudolf. — Jeszcze nie zupełnie jestem pewnym swej sprawy. Gdy wszystko będzie stanowczem, to wam opowiem!

Wszelkie usiłowania, by zmusić go do dalszych wyjaśnień, pozostały bez skutku. Skoro spostrzeżono, że niczego od niego nie można się dowiedzieć, rzucono się do mnie, jako mniemanego powiernika Rudolfa, ale z tym samym skutkiem. Wreszcie zadowolono się tą historyą i wierzono w nią.

Już było późno po północy, gdy wraz z Rudolfem szedłem przez puste ulice.

— A toś ich zaciekawił! — rzekłem.

— Cóż miałem robić. Uważałem za potrzebne wywołać już naprzód zdanie o sobie, żem się nawrócił. To utoruje mi ścieżki. Musi to usunąć wszelkie powątpiewanie w szczerość mych zamiarów.

— Ty jesteś wyrafinowanym filutem. Prawdziwie, nigdybym ci nie przypisał takiego sprytu.

— Cicho bądź, moralisto! i pozwól niech ci opowiem, jak się do mnie szczęście uśmiecha....

— Ach prawda, chciałeś mi opowiedzieć...

— A więc pomyśl sobie... będę się z nią widział, może jutro, a w każdym razie pojutrze.

— Kogo?

— No kogoż, jak nie rudą Julę! O Edycie teraz ani mowy być nie może.

— Gdzieszją będziesz widział?

— W domu przyjaciółki.

— Gdzież ją znalazłeś?

— Zapomocą mej dyplomatycznej zręczności. Słuchaj i podziwiaj! Jak wiesz Julia mieszka z ciotką w domu Fabera na pierwszem piętrze; na dole w tym domu jest księgarnia Grebena. Wchodzę ja tam i każę sobie pokazać nowości. Wszcząłem ale tymczasem rozmowę z jednym z obecnych, ja tak lubię dowiadywać się to o tem, to o owem. Przypadek chce, że on ma stosunki z rodziną „rudej czarownicy.“ Ja zaczynam tak całkiem *en bagatelle* rozmowę o Julii. — Ona ma być bardzo wykształconą — rzekłem.

— O pewnie — odpowiedział on.

— Ona zajmuje się zapewne bardzo językami, bo to teraz główna forsa kobiecego świata.

— O tak! ona czyta wiele po angielsku i włosku — odparł on.

— Co? — zawołałem żywo — także i po włosku?

— Rozumie się, te młode panie mają włoskie kółko i studyują Dantego, Petrarkę, Manzoniego i Bóg wie co jeszcze!

— Któż należy do tego włoskiego kółka? Ta sprawa zajmuje mię mocno... bo ja sam jestem wielbicielem włoskiej mowy...

— On wymienił mi kilka nazwisk, a między niemi i moją kuzynkę Ludwikę Walther — nie wiem, czy ją znasz — stare pudło o trzydziestu kilku wiosnach, zresztą dobre stworzenie. Naturalnie składam zaraz Waltherom moje uszanowanie, zostaję przyjęty z uprzedzającą grzecznością, sprowadzam rozmowę na włoską literaturę, ogłaszam się wielbicielem Petrarki, dostaję za to w nagrodę słodziutki uśmiech i zostaję w końcu zaproszonym do wzięcia udziału w najbliższem posiedzeniu włoskiego kółka. Ludwika ma mi jeszcze powiedzieć, czy sesya będzie jutro, czy pojutrze. Cóż ty na to?

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

rzeczach każdy człowiek, każda grupa ludzi jedynym jest właściwym dla siebie sędzią, jedynie ma prawo o sobie orzekać. Słuszność ta, to prawo przyrodzone, nie znajdują wprawdzie dzisiaj powszechnego uznania. Przy grasującem w naszych czasach coraz gwałtowniej prześladowaniu narodowościowem, przypominającem ze wszech miar dawniejsze prześladowania religijne (pod hasłem: *cujus est regio, ejus et religio)*, propaganda fanatyczna usiłuje się wcisnąć w tajniki sumienia i duszy ludzkiej, a gdy tam jest po większej części bezsilną, walczy zajadle z widomą manifestacyą narodowości, to jest z językiem. Niemcy, zbrojni we wszelkie środki swej *kultury* i dumni świeżem zjednoczeniem postępują na czele tej wstrętnej barbarzyńskiej krucyaty — Moskale siłą się na brutalne ich naśladownictwo. Polacy jednak, będący głównymi ofiarami tego prześladowania przechowujący przytem wprost przeciwne ideały wolności dla wszystkich, którémi się zawsze kierowali, nie mogą mieć nic wspólnego z takiem postępowaniem. Szanują też i będą szanowali narodową samowiedzę Rusinów, i o ile to od nich zależeć będzie, znajdzie ta narodowość zapewnioną swobodę i opiekę. Widzimy dziś nawet, że Polacy galicyjscy nie szczędzą tejże czynnego do pewnego stopnia poparcia, i że Rusini wszelką posiadają *łatwość* rozwijania swego języka i piśmiennictwa oraz pielęgnowania rodzinnych obyczajów i obrządków kościelnych.

Wszelkie dalej sięgające nadzieje i rachuby byłyby nieuzasadnionemi; na rozwoju narodowości ruskiej szerszych widoków nikt zakładać nie powinien, bo z wyżej już wyszczególnionych powodów, rozwój ten w dość ciasnych granicach zamykać się musi.

Zarzucą mi zapewne, że ogniska rozwoju, o których mówiłem poprzednio, znajdują się jednakowoż na Rusi i wskażą na takie miasta, jak Lwów i Kijów, na uniwersytet w tym ostatnim punkcie, wreszcie na hierarchię kościelną grecko-unicką.

Odpowiedź na to nie trudna.

Kościół grecko-unicki potrafił wprawdzie zachować nietkniętym przez wieki odrębny swój obrządek, lecz na tem koniec; okoliczności nie dozwoliły mu nigdy odegrać ważniejszej roli; a w dzisiejszych czasach wobec powszechnego, bądź co bądź, ograniczenia i i zmniejszenia kościelnych wpływów, wszelkie próby jakiegoś politycznego przewodnictwa z tej strony, okażą się nieodpowiedniemi dzisiejszemu porządkowi rzeczy i na dłuższy czas powodzeniem cieszyć się nie mogą.

Kijów i jego uniwersytet, położone w obrębie potęgi moskiewskiej, okolone moskiewskiemi wpływami, nie mogą być na seryo brane w rachubę, gdy chodzi o samodzielny rozwój ruski, o skuteczne oparcie się asymilacyi ze strony pokrewnego, tylekroć potężniejszego żywiołu. Owszem, w naturalnym biegu rzeczy należy uważać asymilacyę kijowskiej Rusi przez Moskwę nie uznającą wcale narodowej odrębności małoruskiej jako rzecz nieuniknioną.

Pozostaje Lwów, który na bliższą uwagę zasługuje. To miasto, położone na krańcu Rusi, w którem Rusini bardzo wyraźnie w mniejszości się znajdują, nie nadaje się też bardzo na punkt centralny, na ognisko mające z nich wyrobić oddzielny, na własnych siłach oparty naród. Widzimy tam jednakowoż od lat trzydziestu pięciu coś nakształt takiego narodowego jądra, pewną grupę ludzi ruchliwą, przedsiębiorczą, o wielkich pretensyach i różnostronnej działalności, uprawiającą z zapałem wysoką politykę, dziennikarstwo i ludową literaturę. Jądro to powstało sztucznie, winno swoją egzystencyę ręce obcej, bo jeżeli pewną jest rzeczą, że Stadion *nie wynalazł narodowości ruskiej*, to również wątpliwości nie ulega, że od niego wyszedł pierwszy zaczątek jej lwowskiej organizacyi, pierwszy impuls jakiegoś w niej ruchu politycznego. Ale Stadion nawet niemógłby był nic stworzyć z niczego — istniały już po temu żywioły poprzednio. Te żywioły przygotowywane były stopniowo przez lat siedmdziesiąt, a pierwsze ich zarody wydały podobno te zgraje urzędników rozmaitego rodzaju, które rzucone zostały na Galicyę po przyłączeniu jej do Austryi, te rzesze opisywane w pamiętnikach z owego czasu, tchnące jedynie nienawiścią do Polaków, a zwłaszcza do szlachty polskiej, oraz żądzą zrobienia karyery i majątku, czem prędzej i jakimkolwiek sposobem. Wiedziona zawistnym i złośliwym instynktem, umiała ta nasłana biurokracya wynaleść i wyszperać wszelkie zarody nienawiści, zazdrości i waśni wśród społeczeństwa, którem zarządzać miała i powiodło jej się nieraz, jak wiadomo, najszkaradniejsze rozdmuchać namiętności. Między innemi natrafiła ona na jakieś ślady niewygasłych tradycyj pozostałych po Kozaczyźnie i Hajdamaczyźnie, lubo te ruchy zawsze tylko słaby oddźwięk na Czerwonej Rusi znalazły były. Tym sposobem na niezupełnie obumarłym, jadem rozterek społecznych tu i owdzie przesiąkłym pniu kozackim zaszczepili ci przybysze własne swe wrogie uczucia razem. z zasadami i pojęciami biurokratyczno-policyjnemi, a jako owoc tej roboty powstała kategorya sądowych lub policyjnych ludzi, która na najniższych zwykle posadach urzędniczych, wysługiwała się w gnębieniu i niszczeniu kraju. Następcy tych pierwszych pionierów centralizacyi trzymali się przez lat kilkadziesiąt tego samego systemu i pielęgnowali tę wątłą z początku latorośl.

Nie podobna szczegółowo śledzić jej postępów i tłomaczyć, w jaki sposób powstały ze wspomnianej wyżej mieszaniny duch w skutek wytrwałego w jednym kierunku działania, przy pomocy związków krwi i rozlicznych stosunków, spożytkowując przytem różnego rodzaju warunki społeczne i urazy towarzyskie, rozszerzył się i przeszedł stopniowo do innych sfer jednego pochodzenia, wcisnął się do duszy ludzi światlejszych, pisarzy i literatów, zaraził w części duchowieństwo unickie, a zwłaszcza konsystorskie z urzędniczemi kołami w bliższej styczności zostające. Skoro tym żywiołom nadano organizacyę, skoro powstało ognisko potężną osłonione protekcyą, uczucia i dążności wystąpiły na światło dzienne, ruch umysłów ogromnie się ożywił: skutkiem zaś takiego skupienia i różnostronnego ruchu musiało być wytworzenie siły przyciągającej wszelkie pierwiastki o rozbudzonej samowiedzy narodowej ruskiej.

## Korespondencya „Gazety Krakowskiej."

**Lwów** dnia 16 września.

*(X. K.)* Wczoraj po uroczystem nabożeństwie został otwarty Sejm, przedstawieniem przez Namiestnika Marszałka sejmu, zagajeniem sejmu i przemową Namiestnika. Przemówienia te znane są już wszystkim, dlatego przystępuję do innych, w bliskim, ba nawet ścisłym stosunku stojących spraw pozasejmowych.

Jak na pierwszy rzut oka, oświadczyć muszę, iż nowa kadencya sejmowa wbrew niektórych dzienników będzie płodną i korzystną dla kraju. Dowodzi tego dobra wola ogromnej większości posłów, wskazują na to zjazdy i narady posłów jeszcze przed sejmem, przekonują o tem wreszcie rozprawy w klubach i w kole. Z wszystkich toczących się rozpraw podniosę obecnie, zda mi się najważniejszą, a tą jest sprawa włościan, a właściwie mniejszych posiadłości. Na kole dnia 16 b. m. podczas obliczania głosów do obioru komisyi matki podniósł głos hr. Ludwik Wodzicki z oznajmieniem, by posłowie mniejszych posiadłości zebrali się razem, omówili żądania swych wyborców i oświadczyli się, które z tych żądań można uwzględnić i wnieść do sejmu, a które jako nie należące do zakresu prac sejmowych usunąć należy. Wezwanie to nader praktyczne i doniosłe wywołało w kole, żywą dyskusyę której nie opisuję. Konstatuję tylko ten jedynie fakt, iż nietylko posłowie z kuryj mniejszych posiadłości, ale przeważnie wszyscy obecni z zapałem przyjęli on wniosek uchwalając zebrać się na poufne omówienie postulatów włościan w poniedziałek popołudniu w sali sejmowej. Daj Boże, aby ten zapał nie ostygł, i aby usiłowania posłów uwieńczone zostały najpomyślniejszym skutkiem.

Wieczorem zebrali się zaproszeni w salonach Marszałka. Towarzystwo składające się z pań, posłów, duchownych, świeckich i wojskowych zabawiało się nader mile i ochoczo. Muzyka przygrywała na dole, w salonach zaś ze znaną swą gościnnością przyjmował i gościł obecnych gospodarz.

**Wiedeń** 18 września.

*(D).* Wczoraj wieczór zgromadziła się liczna publiczność w sali zwanej „*Albrecht Dürer-Saal*", aby przysłuchać się odczytowi urządzonemu przez tutejszy komitet jubileuszowy pod przewodnictwem księcia Konstantego *Czartoryskiego*. Odczyt ten, którego przedmiotem było znaczenie zwycięstwa króla Jana III pod Wiedniem dla rozwoju oświaty i cywilizacyi, tak całej Europy, jak nawet całej ludzkości, miał dzielny warszawski publicysta i literat p. Konrad *Olchowicz*. Już w ciągu odczytu odzywały się po kilkakroć żywę oznaki zadowolenia — a po skończonym wykładzie uczczono odczytującego prawdziwym grzmotem oklasków. Nazajutrz rozbiegła się wieść tak powszechnie o owym odczycie, że mnóstwo osób, które nie mogły być na pierwszym odczycie, domagały się powtórzenia, tak, że komitet uprosił p. Olchowicza, aby dziś powtórzył cały swój odczyt.

Dziś przed południem odbyło się w kościółku polskim Św. Ruprechta solenne nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo króla Jana pod Wiedniem — odłożone aż do dzisiejszej niedzieli, aby i tym osobom, które uczestniczyły w obchodzie jubileuszowym w Krakowie, dać sposobność do wzięcia udziału w tej uroczystości. Nabożeństwo rozpoczęło się kazaniem naszego wymownego kaznodziei, X. Zygmunta *Czerwińskiego*, który też celebrował sumę i „*Te Deum*" w asystencyi kilku innych księży. Przy bocznym ołtarzu miał równocześnie mszę X. Julian *Pełesz* rektor tutejszego *ruskiego* seminaryum Św. Barbary, zaproszony do tego specyalnie przez prezesa komitetu jubileuszowego księcia Konstantego *Czartoryskiego*, i wiceprezesa p. Ant. *Millera*. X. Pełesz zjednał sobie przez ten dowód braterstwa obu szczepów zamieszkujących wspólną Ojczyznę szczerą całej tutejszej polskiej i ruskiej kolonii sympatyę. W ogóle obchód jubileuszowy tutejszy, tak w Tulln, jak udział brany w uroczystościach krakowskich, jak nareszcie dzisiejsze tegoż zakończenie pozostawiło w Polakach zamieszkujących Wiedeń miłe wspomnienie obowiązku obywatelskiego spełnionego podług słabych sił naszych, ale prawdziwie ochoczą, staropolską ofiarnością — i cieszyło nas to serdecznie, że i głosy dochodzące nas z kraju wyrażały się z uznaniem o tym obchodzie.

Wobec tego było nam tu zgoła obojętnem, że zjadliwy tutejszy organ brukowy, osławiony „Tagblatt" nie mógł przenieść na sobie, aby nie drasnąć jeżeli nie już całego komitetu jubileuszowego tutejszego, to przynajmniej jego przewodniczącego, księcia Konstantego *Czartoryskiego*. Ale właśnie w tem widzimy ów dowód, że ten nasz skromny i cichy, a tak serdeczny i szczery obchód zaimponował Niemcom, więcej jak ich gwarliwe i wystawne, a nieszczere uczty i fajerwerki po Kahlenbergach i ratuszach wiedeńskich. Książę Konstanty zaś może być pewny, że jego gorliwe uczestnictwo w pracach naszego komitetu, zapisało się głęboko i trwale w oczach tutejszej Polonii — i że podobne zaczepki ze strony wrogów naszych, serdeczną dłań wdzięczność naszą tylko podnieść i utrwalić mogą.

**Stanisławów** 15 września.

*(Mz).* Żydzi nasi dowiedli w czasie uroczystości jubileuszu 200 letniej rocznicy odsieczy Wiednia, wszelkiej z nami solidarności. Najpiękniej illuminowane były, i z najpiękniejszemi transparentami żydowskie domy. Nabożeństwo urządzone w modlitewni postępowych żydów zwróciło ogólną uwagę; niepotrzebnie atoli p. burmistrz wystąpił w modlitewni jako kaznodzieja, bo przecież dość u nas żydowskiej inteligencyi, żeby ktoś ze żydów był przemówił. Prześlicznie udekorowano dom, gdzie się znajduje Bank Zaliczkowy, aptekę p. Beilla siarczystego przewodnika w uroczystościach ludowych, aptekę p. Macury i p. Amirowicza, szkołę realną, rzęsiście oświecono c. k. Sąd i c. k. Starostwo; niewiadomo, czemu tylko w jednem gimnazyum panowały ciemności, Handel p. Waldeka, p. Jonasa, cukiernia p. Czerwińskiego i Ertla, ozdobione były w oknach wystawowych popiersiami Sobieskiego, a nadto w oknie apteki p. Amirowicza wodotrysk zwabił ogromne tłumy widzów. Festyn ludowy z powodu niepogody nie przyszedł do skutku. Na naganę zasługuje ta okoliczność, że komitet nie wciągnął do współdziału intelligencyi ruskiej w uroczystościach obchodowych zwłaszcza, że są tu Rusini światli i idei pojednania oddani, którzyby się byli odczytu lub wykładu podczas wieczorku podjęli.

Młodzież obchodziła obchód w zamknięciu, lubo na wieczorku miała również udział i słuchała ślicznych wykładów dyr. Turczyńskiego i prof. Parylaka wytykającego błędy narodowi z fotograficzną dokładnością zdjęte z pewnej znanej osobistości. Dla młodzieży gimnazyalnej osobno wykładał o odsieczy wiedeńskiej prof. Szarłowski, który pod pseudonimem pisuje wielce patryotyczne książeczki Wykład ten wychwalają panowie, którzy mieli udział w zamkniętej uroczystości szkolnej.

## SEJM

*(Pierwsze posiedzenie dnia 15 września).*

Na pierwszem posiedzeniu zjawiło się 100 posłów. Mowę p. Marszałka i p. Namiestnika podaliśmy już wczoraj.

Na porządku dziennym była weryfikacya wyborów; sprawdzono ich 70, dalszą weryfikacyę przerwał p. Marszałek a posłowie, których wybór sprawdzono, złożyli przyrzeczenie na ręce Marszałka.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie przedłożeń Wydziału kryjowego.

Bez dyskusyi odesłano sprawozdanie z projektem ustawy, zawierającej przepisy o stosunkach sług i o najmie robotników do wiejskiego gospodarstwa — do wybrać się mającej komisyi administracyjnej, złożonej z 15 członków.

Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego odesłano do wybrać się mającej komisyi lustracyjnej z 9 członków. Sprawozdanie z projektem nowej kościelnej ustawy konkurencyjnej odesłano do wybrać się mającej komisyi konkurencyjnej z 9 członków złożonej. Sprawozdanie co do umieszczenia bursy dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie odesłała Izba do wybrać się mającej komisyi budżetowej, złożonej z 16 członków. Wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie wymierzania pięcioleci i emerytury inżynierom i konduktorom dróg krajowych, do komisyi administracyjnej. Sprawozdanie Wydziału krajowego, w przedmiocie budowy pralni przy krajowym szpitalu we Lwowie, odesłano do komisyi administracyjnej. Sprawozdanie o budżecie krajowym na r. 1884 i sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za rok 1881 odesłano do komisyi budżetowej. Sprawozdanie co do powiększenia kredytu na biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym odesłano do komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego, która ma być złożoną z 15 członków. Do komisyi *budżetowej* odesłano sprawozdanie co do przyjęcia na fundusz krajowy poręczenia za kwotę 34,000 złr., udzieloną z funduszów państwa tytułem wsparcia a względnie zaliczki bezprocentowej dla ludności Galicyi potrzebującej pomocy. W końcu odesłano do komisyi prawniczej, która ma być złożoną z 7 członków: Sprawozdanie z wnioskiem o zmianę uchwały Wys. Sejmu z 29 maja 1875 co do przeniesienia niektórych miejscowości do innych okręgów sądowych.

Następnie z polecenia p. Marszałka sekretarz Stan. hr. Badeni odczytał odezwy wys. Prezydyum Namiestnictwa, składającego do laski marszałkowskiej zamknięcie rachunków i preliminarz funduszów indemnizacyjnych. Tenże sekretarz odczytał interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie wydalonych przez Radę szkolną nauczycieli i nauczycielek szkół równoległych ludowych.

Interpelanci zapytują: 1) Czy i o ile doniesienia dzienników w tej materyi są zgodne z prawdą? Jeżeli zaś są prawdziwe, to: 2) Czy to rozporządzenie wyszło z kolegialnej uchwały c. k. Rady szkolnej krajowej, czy z jej biura? 3) Co spowodowało Radę, a względnie jej biuro do tego kroku? 4) W jaki sposób rozporządzenie to da się pogodzić z powołaną wyżej ustawą szkolną? 5) Czy i co uczyniono, aby na razie chociażby złagodzić nieco szkodliwe następstwa tego rozporządzenia?

*Podpisani*: Tadeusz Romanowicz, Mieroszowski, Fruchtmann, Hausner, Capri, Wierzbicki, Maks, Goldmann, Skałkowski, Merunowicz, Lenartowicz, Feliks Pławicki, Rosner, Edward Simon, Józef Simon, Waygart, Seweryn Henzel.

P. Marszałek oświadczył, że powyższą interpelacyę zakomunikuje p. Namiestnikowi.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 2 min. 15 z południa.

## KRONIKA.

*Kraków d. 18 września.*

**Wiadomości osobiste.** Prezydent sądu krajowego wyższego radca dworu Dargun przybył dziś do Krakowa wracając z Wiednia. Wczoraj przejeżdżał przez Kraków Arcyksiąże Albrecht wracając ze Lwowa wraz z szefem sztabu jeneralnego feldm.-porucznikiem Beckiem. P. Ordęga poseł francuski w Marocco, bawi w Krakowie. Królowa belgijska opuściła już Laksenburg udając się do Brukseli. Król hiszpański opuszcza jutro Wiedeń udając się do Hamburga.

**Odczyt publiczny.** We środę dnia 19 września jako w oktawę odsieczy Wiednia odbędzie się w szkole miejskiej na Kazimierzu odczyt z deklamacyą o Janie III Sobieskiem. Czysty dochód przeznaczony na zakupno książek polskich do czytania dla młodzieży uczęszczającej do szkoły tamtejszej. Początek odczytu o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

**Nowy utwór orkiestralny p. t. „Unia"**, napisany przez znanego kompozytora i recenzenta muzycznego p. Maurycego Siebera z okazyi jubileuszu Sobieskiego, nie mógł być wykonany w czasie uroczystości jubileuszowych z powodu choroby p. Siebera. Utwór ten mieści w sobie polskie, ruskie i litewskie pieśni; wykonanie jego przyjdzie zapewnie niebawem do skutku, bo p. Sieber — jak się dowiadujemy — ma się już znacznie lepiej.

**Pożar we Lwowie** na rogu placu Maryackiego wybuchł w sobotę o 8 mej wieczorem w sklepie kwiatów i nasion p. Stachiewicza. „Kuryer Lwowski" pisze, że właśnie o tej godzinie właściciel sklepu, mając go zamknąć, począł gasić gaz, i w chwili kiedy zakręcał któryś płomień gazowy, potrącił łokciem o jeden z grobowych wieńców: wieniec spadł na płomień i odrazu się zajął. Od jego ognia zajęły się inne wieńce, bukiety makartowskie, papierowe kwiaty i w jednej chwili cała izba sklepowa przekształciła się w piekło ognia. Subjekt, który był za ladą, zaledwie zdołał żywcem wyskoczyć na ulicę. Stosy nagromadzone palnego materyału, złożonego z słomy, wysuszonych ziół i papieru, zajmowały się jedne od drugich i rzucały w ulicę przez otwarte drzwi i przez okna, które wnet popękały, słupy ognia. Niebezpieczeństwo wzmagało się — a pożarnej straży nie było. Na wyższych piętrach pękały okna. Lada chwila zająć się mogły belki parteru.

Dopiero w 20 minut po ósmej nadjechała straż pożarna, ale bez wody. Poczęto przypasowywać rurę gutaperkową do sikawki i do studni na placu Maryackim. Operacya ta trwała sześć minut. A tymczasem słupy ognia stawały się coraz większe, sięgały już drugiego piętra, lizać dach poczęły.

Wreszcie w 27 minut po ósmej sikawka funkcyonować zaczęła, a w 32 minut na dziewiątą pożar był już ugaszony. Dzielni strażacy rzucali się z taką energią, pracowali tak zgodnie, tak pięknie, że rozkosz była patrzeć na tych odważnych ludzi. Dla nich — cześć zupełna. Ale dlaczego tak późno dano im znać o pożarze?

Biedny p. Stachiewicz stracił wszystko, do czego doszedł sumienną i uczciwą pracą. Z towarów jego zostały resztki zniszczone, a podobno było ich tam na kilkanaście tysięcy.

**Jubileusz kapłański.** Ks. Gr. Kurmanowicz, wygnaniec z Chełmu, obecnie kapelan klasztoru św. Bazylianek w Słowicie, obchodził w tych dniach 52-letnią rocznicę kapłaństwa u zięcia swego, ks. Charłampowicza, w Jasienowcach. Liczny zjazd obywateli i duchowieństwa uczcił ten jubileusz sędziwego wyznawcy unii.

**Garstka weteranów naszych z roku 1831** staje się coraz szczuplejszą, a jednak i ci, któ-

rych śmierć nie wyrwała jeszcze z pośród nas, i stoją jako pomniki potężnych walk, cierpią ciągle na niedostatek. Jestto rzecz tem smutniejsza, że zawiązało się Towarzystwo Opieki tych weteranów i działa co może w kraju, tak przez swój główny zarząd w Krakowie, jak i przez miejscową komisyę we Lwowie, a jednak nie może to Towarzystwo podołać swojemu zadaniu wobec obojętności społeczeństwa, które pozwala zasłużonym dla Ojczyzny starcom ginąć w niedostatku. Następująca odezwa niechaj nas objaśni o rzeczy i pobudzi do gorliwszego działania i ofiary:

„Miejscowa komisya wykonawcza Towarzystwa Opieki Weteranów żołnierzy polskich z r. 1831 we Lwowie, w myśl statutu Towarzystwa, stara się przychodzić z możliwą pomocą pozostałej garstce zasłużonych synów Ojczyzny.

„Posiwiali pracą, złamani wiekiem, a często dotknięci kalectwem, pomocy tej potrzebują, a patryotyczni obywatele kraju zapomnieć i opuszczać ich nie mogą.

„W tem przekonaniu komisya lwowska, działając przeważnie we wschodniej Galicyi, widzi konieczną potrzebę przypomnieć się ofiarności publicznej.

„W ostatnich czasach kasa komisyi wykonawczej jest bardzo szczupłą i w krótce podołaćby nie mogła naglącym potrzebom, bo już w tym miesiącu zasoby jej prawdopodobnie nie starczą na konieczne wydatki.

„Każdomiesięczne ogłoszenie przychodów i wydatków przekonywają o tem dokładnie.

„Wydatki komisyi na stałe lub jednarozowe zapomogi na pomoc lekarską i częste wypadki śmierci wynoszą miesięcznie od 350 do 400 złr.

„Tymczasem ofiarność w tym kierunku od pewnego czasu bardzo osłabła.

„Przyjąwszy na siebie zaszczytny obowiązek dopełnienia celów Towarzystwa, komisya lwowska z całą ufnością odwołuje się do zacnych obywateli kraju, do matron, dziewic i młodzieży polskiej o pomoc i współdziałanie. Wszystkie czasopisma polskie mamy zaszczyt prosić o powtórzenie tej odezwy".

*Dr Bernard Goldmann*, skarbnik. *Waleryan Podlewski*, prezes kom. wyk.

**Posterunek żandarmeryi**, złożony z komendanta i trzech żandarmów, otworzony został w rejonie 13 oddziału, w Suchej, w powiecie żywieckim. Posterunek ten z dniem 7 b. m. rozpoczął swoją czynność urzędową.

**Rabin sadogórski**, Izrael Friedmann, sławny „cudotwórca", zmarł w Czerniowcach w nocy z 11 na 12 b. m. W pogrzebie wzięło udział około 6000 wiernych współwyznawców, przeważnie z Galicyi. Pozostawić miał ogromny majątek, a wiadomo, jakim dworem i przepychem otaczał się za życia w rezydencyi swojej, Sadogórze.

**„Kurjer Poznański"** donosi, że numer jubileuszowy z dnia 12 września, ozdobiony bardzo pięknym portretem Sobieskiego i piękną obwódką, tak się ogólnie podobał, że zewsząd nadchodzą zamówienia do redakcyi tegoż pisma, iż zniewoloną jest urządzić drugie wydanie, które będzie jeszcze okazalsze od poprzedniego, gdyż druga stronica będzie wolna, aby portret króla Jana na pierwszej stronicy umieszczony lepiej się uwydatnił, na trzeciej zaś i czwartej będzie pomieszczony wyczerpująco napisany artykuł o wiedeńskiej odsieczy — i wiersz ks. Prymasza Pawła Woronicza.

**Mapę Ukrainy rektyfikuje sztab jeneralny rosyjski** i uzupełnia ją szczegółami, które w ciągu ostatnich lat przybyły. Mapa Wołynia już ukończona; na Podolu teraz rozpoczęto te rektyfikacye; słowem, całe tak zwane południowo zachodnie gubernie przebiegają oficerowie sztabu jeneralnego celem przygotowania jak najdokładniejszych map tej części kraju.

**Kongres astronomów** zebrał się w zeszły piątek w Wiedniu, w salach Akademii umiejętności, i został zagajony imieniem rządu przez szefa sekcyjnego Fidlera. W kongresie bierze udział około 30 delegatów instytucyj i towarzystw naukowych. Otworzył obrady prezydent międzynarodowego towarzystwa astronomicznego, prof. A. Anvers z Berlina.

**Kolonia polska w Turcyi azyatyckiej** przez księcia Adama Czartoryskiego po wojnie krymskiej założona w Adampolu o pięć godzin od Konstantynopola, złożoną jest po większej części z byłych żołnierzy polskich i włościan. Miejsce osady bardzo piękne w dolinie otoczonej lasem i górami; ziemia niezła, powietrze zdrowe i woda dobra; najlepszych owoców i masła dostarcza ta kolonia do Carogrodu. I kościółek jest, ale mieszkańcy nie są w stanie utrzymać księdza, dla którego nie ma nawet pomieszkania, dla tego dotąd mieścił go u siebie Dr Drozdowski. Przeciw zagnieżdżającym się w tej osadzie niezgodom, kłótniom i pijatykom, których siedliskiem jest zwykle szynkownia, może tam, jak wszędzie, działać tylko kościół i szkoła, na które należałoby koniecznie szczególniejszą zwrócić troskliwość.

**„Zapowiedzią bliskiej wojny"** są nie tylko zjazdy monarchów i dyplomatów, nie tylko artykuły dziennikarskie, ale i znaki niebieskie. Ten sam kometa, który poprzedził pamiętną kampanię z 1812 roku, ma się na wiosnę roku przyszłego zjawić na widnokręgu. Droga, jaką przebiega, została ściśle obliczoną przez dwóch astronomów francuskich, członków paryskiego obserwatoryum, i podług ich przepowiedni, miał kometa zbliżyć się najbardziej do słońca 3 września 1884 r., wprawdzie w obliczeniach swych dopuszczali omyłkę o trzy lata. Obecnie jednak odkryto już zapowiedzianego kometę w Ameryce, i sądząc z obecnego położenia jego na niebie i prędkości jego ruchu, obliczono, iż największe zbliżenie się jego do słońca, będzie miało miejsce 3 lutego 1884 r., to jest 7 miesięcy wcześniej niż obrachowywali francuscy astronomowie. Dziś jest jeszcze tylko zaledwie za pomocą celnych teleskopów widzialny, ale na wiosnę roku przyszłego stanie się 120 razy jaśniejszym niż obecnie.

**Wiadomości urzędowe.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie, z powodu utworzenia nowego sądu powiatowego w Mszanie dolnej i zwinięcia jednej posady kancelisty przy sądzie powiatowym w Limanowej, zamianował z urzędu p. Felicyana Kiełbasę, kancelistę przy sądzie pow. w Limanowej, kancelistą przy sądzie pow. w Mszanie dolnej.

**Straż policyjna przytrzymała**: Ryczkiewicza Feliksa za zbiegnięcie z terminu; Francuza Jana za kradzież; Kondraczka Józefa za kradzież zegarka ze srebrnym łańcuchem; Michalskiego Stanisława i Masnę Maryannę za kradzież; Markheima Michała za kradzież książki do modlenia; Kawińskiego Edwarda za sprzeniewierzenie; Kuchanowę Maryę za kradzież perkalu.

**W policyi złożono**: sześć kluczyków, łóżko żelazne, czarną jedwabną parasolkę, portmonetkę czarną z pieniędzmi, torbę skórzaną, znalezione w różnych miejscach.

**Płaszcz gumowy zapomniany w Wieliczce** w handlu p. Fr. Kleina, może właściciel tegoż odebrać każdego czasu.

**Sprostowanie.** W numerze 209 „Gazety Krakowskiej", stronnica 3, w artykule „W sprawie pomnika Mickiewicza" zaszły pomyłki drukarskie zmieniające rzecz samą, prostujemy je:

W kolumnie 2, wiersz 32 od góry, data listu p. Rzewuskiego mylnie wydrukowaną została 14 wrzesnia, być zaś powinno *3 sierpnia.*

Kolumna 3, wiersz 29 od góry, zamiast: pogodzić może z tem miejscem całkiem, ma być: *pogodzić mnie z tem miejscem, ani całkiem przekonać nie zdołał.*

Wiersz 39, zamiast: według wielu w narodzie, być ma: *według wieku w narodzie.*

Wiersz 46, zamiast: są własnością nowego wieku, być ma: *są własnością każdego wieku.*

W następnym zaś Numerze 210 „Gazety", stronnica 4, szpalta 1, wiersz 3 z góry: jakby klasztorem, ma być: *jakby klasztornem*; wiersz 21, Powierzchnia niniejsza tego najobszerniejszego, być ma: *Powierzchnia miejsca tego najobszerniejsza po Rynku krakowskim*; wiersz 30, Przenieśmy, być ma: *Przenieść*; wiersz 34, w odpowiednich drzew i krzewów, być ma: *z odpowiednich drzew i krzewów* — dalej: a środku, *a w środku*; wiersz 49, i ta złota prawda, być ma: *z tą złotą prawdą zaznaczoną*; wiersz 55, ale głos zostanie, być ma: *ale rzecz zostanie*; wiersz 63, rozlicznej, być ma: *roślinnej*; wiersz 73, rozwijać, być ma *rozwiać.*

## TEATR KRAKOWSKI.

*Repertoar.*

(Po zwykłych cenach.)

We czwartek 20 września: „Wojna podczas pokoju, komedya Mosera.

W sobotę 22 września: „Słomiany Człowiek", komedya w 3 aktach Jordana. Po raz pierwszy.

W niedzielę 23 września: **„Jan III pod Wiedniem"** Anczyca.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

**Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

**Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

**Skarbiec i groby królewskie** w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

**Groby zasłużonych** u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

**Kalendarzyk.** Jutro: Suchedni *Św. Januarego.* We czwartek: *Św. Eustachego i Faustyna.* W piątek: Suchedni *Św. Mateusza apost. ewang.*

## Głosy publiczności.

*Curiosum.* Wypowiadanie niedorzeczności stało się nieodłączną cechą „Nowej Reformy." Przed kilku dniami, w krytyce ze sztuki: „Jan III pod Wiedniem" czytamy, że kostiumy i dekoracye były ubogie, śmieszne i nie noszące piętna epoki. Tymczasem, tak kostiumy jak i dekoracye sporządzane były pod okiem p. Juliusza Kossaka, znanego we wszystkich kołach, jako wybornego znawcę epoki Sobieskiego, a co do bogactwa i elegancyi, to wszyscy przyznali, że Kraków dawno nie widział podobnie świetnej wystawy.

W przedwczorajszym numerze tegoż dziennika „Nowa Reforma" ubolewa, że panna Reszke śpiewała na scenie bez dywanu. Otóż dla wiadomości szanownego kronikarza podajemy, że dywan został zdjęty na wyraźne życzenie koncertantki, gdyż przytłumia głos. Szkoda jednakże, że sprawozdawca koncertowy nie przeszedł się za kulisy, a byłby zobaczył, że dyrekcya postarała się, aby garderoba panny Reszke i całe kulisy były przystrojone w kwiaty i owe dywany, nad których brakiem wylano niepotrzebnie tyle łez.

Smutny to objaw, jeżeli dziennik, pozujący na organ przyzwoity, chwyta się tych ostateczności. Humorystyka popłaca, jeśli jest dobrze użytą. W przeciwnym razie szkodzi samemu autorowi. Sapienti sat.

*Quis-quis.*

## Przegląd polityczny.

Na wczorajszem posiedzeniu zawiadomił Marszałek Sejm, że po szczęśliwem rozwiązaniu Najd. Arcyksiężnej Stefanii w imieniu swojem, Sejmu i Wydziału krajowego, przesłał najserdeczniejsze powinszowanie a zarazem wniósł prośbę o przyjęcie deputacyi i wyznaczenie dnia, w którymby deputacya mogła otrzymać posłuchanie. Na to otrzymał p. Marszałek pismo, które oznajmia, że Cesarz z najżywszą radością i najserdeczniejszem podziękowaniem przyjął złożone życzenia, przyczem powziął z szczególnem zadowoleniem także wiadomość o zamiarze Wydziału krajowego wysłania deputacyi gratulacyjnej do Dworu, oświadczając zarazem, że przyjmuje tę chęć lojalną za *uczynek*, nie chcąc narażać deputacyi na trudy podróży do Wiednia, a tem bardziej, że ze względu na odbywające się właśnie większe ćwiczenia wojskowe i różnorodne inne sprawy, byłoby bardzo trudnem, a prawie niemożebnem oznaczyć już obecnie chwilę na przyjęcie pomienionej deputacyi.

Poseł Dr Grocholski po odczytaniu powyższego pisma, wniósł: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Marszałek krajowy przeszle w właściwej drodze Najj. Państwu i Najd. Cesarzewiczowskiej Parze najserdeczniejsze powinszowania i życzenia Sejmu krajowego, z powodu urodzin Arcyksiężniczki Elżbiety". Bez dyskusyi wniosek ten Izba przyjmuje jednogłośnie.

Z Zagrzebia donoszą d. 16 b. m. co następuje: W Rujevacu przybrał ruch powstańczy w ostatnich dniach większe rozmiary. Wczoraj miało tam miejsce spotkanie z wojskami powołanemi z Novii; w potyczce tej padł ze strony powstańców jeden, a kilku jest rannych; o stratach wojska nic nie słychać. Powstanie rozszerza się w kierunku do Karlstadtu, skąd dwie kompanie piechoty do zawichrzonych okolic wysłano.

„N. fr. Presse" otrzymała z Hercogowiny niepokojące wiadomości: pomiędzy Newesinie i Ulokiem pojawiła się banda licząca 50 ludzi bardzo dobrze uzbrojona, druga taka banda ukazała się przy Jabłonicy. Za przywódzcę tych band uważają słynnego *Forta.* W Mostarze wykładają sobie w urzędowych kołach zjawienie się tych band zbliżaniem się terminu asenterunkowego, który jak wiadomo w krajach okupowanych został na jesień odłożony. My zaś przypominamy, że „Pester Llyod" w swym artykule opartym na dobrych informacyach — któreśmy podali we wczorajszym numerze, zapowiadał pojawienie się rozruchów na granicy czarnogórskiej, a stawiał je w łączności nie z asenterunkiem lub jakiemiś cząstkowemi przyczynami, ale z ogólną agitacyą południa, przez politykę rosyjską.

Urzędowa niemiecka „Petersb. Zeitung" mówiąc o uroczystościach Sobieskiego w Krakowie oświadcza, że Rosyanie wobec przeświadczenia, że świat słowiański zbliża się szybkiemi krokami do połączenia, mogą zupełnie obojętnie patrzeć na usiłowania Polaków do łączenia się między sobą. Owszem, połączenie Polaków może nawet korzyść przynieść panslawizmowi, a to stawiając zawadę szerzeniu się germanizacyi za Wisłą. Radzibyśmy, aby nasi marzący literaci, że drukowanemi związkami z ludami słowiańskiemi odeprą charakter rosyjski ruchu szerzonego przez Rosyę w krajach słowiańskich, wzięli pod zimną rozwagę te polityczne spekulacye urzędowego dziennika rosyjskiego.

Z Zagrzebia donoszą, że patrole strzelców w okolicy Maja, Kasnic i Maligradac (terytoryum pułku Banalskiego) przyprowadziły chłopów, którzy brali udział w burzeniu domów, i w morderstwie popełnionem na osobie Gavrilovics'a. Następnie ujęto i przyprowadzono 24 chłopów z Maligradac, którzy są podejrzani o rabunek i podpalanie.

Wichrzyciele przebiegają rabując i niszcząc wszystko od gminy do gminy i grożą każdemu, ktoby się nie chciał do nich przyłączyć. Nawet kobiet i dzieci nie oszczędzają.

Dnia 14 b. m. uczynili wichrzyciele napad według zasad sztuki wojskowej na miejscowości Glina. Już byli bliscy wtargnięcia do tej miejscowości, lecz odparci zostali przez wojsko i spiesznie zebranych obywateli.

Z powodu zjazdów w Kopenhadze, pisze oficyalna rosyjska „Petersb. Ztg": „Król duński Chrystyan zebrał około siebie trzynastu wnuków i 13 wnuczek swojej pobłogosławionej familii, w której posiadaniu znajduje się 42.475,458 kwad. wiorst krajów z ludnością 332.551,598 mieszk. Jak więc widoczna, może się to zebranie familijne mierzyć z każdym jakimkolwiek kongresem panujących, a przez swój wyłącznie familijny charakter paraliżować wszelkie podobne zjazdy politycznych i wojskowych sprzymierzeńców, które obecnie widzimy w Niemczech. Król Chrystyan nie mógł, rozumie się, stawiać w swoim czasie oporu złączonej sile wojennej Austryi i Prus, ale przez dzieci króla duńskiego, mogą być jeszcze Niemcy nawiedzone rewanżem". Jak więc widzimy, starcia i namiętności nawet pomiędzy oficyalną prasą grupujących się obozów występują coraz częściej i obudzają obopólnie i coraz większą namiętność.

## Telegramy „Gazety Krakowskiej"!

**Wiedeń** 18 września. Król serbski ma się udać jutro popołudniu w towarzystwie króla hiszpańskiego na manewry do Homburga.

**Wiedeń** 18 września. W składach Unionbanku urządziło 120 robotników bezrobocie z powodu odmówienia im podwyższenia płac.

**Berlin** 18 września. Krążą pogłoski o zjeździe cesarza niemieckiego z carem w Kiel; w sferach zwykle dobrze poinformowanych nie wiedzą jednak nic o tem.

**Berlin** 18 września. „Germania" donosi ze źródła wiarogodnego, że Papież w zupełnem porozumieniu z biskupami, nie uznając w zasadzie rozporządzeń ustawodawczych, tyczących się kształcenia duchowieństwa i żądania od tego dyspens, zezwolił na zastosowanie się do tych rozporządzeń na ten raz jeden, z czego nie ma jednak wynikać, aby, jeśli ustawy majowe trwać będą dalej, tolerowanie przepisów tymczasowych, miało i na przyszłość mieć miejsce.

**Paryż** 18 września. „National" pisze: Tseng ma konferować bezpośrednio z Ferrym; na konferencyi tej będzie Waddington. Ze wszystkiego wnosić można, iż rokowania te doprowadzą do zawarcia ze wszech miar zadowalniającego traktatu.

**Rzym** 18 września. „Journal de Rome" pisze: Wskutek układów ze Schloezerem, zgodził się Watykan na uchwaloną w ostatnich czasach ustawę kościelno-polityczną. Papież pozostawił jednak rządowi pruskiemu zadanie ogłoszenia tych układów, jeśli rząd pruski będzie uważał to za stosowne.

**Londyn** 18 września. Podług depeszy z Hong-Kong z dnia 17 b. m., uwolnił komisarz cywilny Harmand, jenerała Bonet od obowiązków komendanta w Tonkinie, a oddał komendę pułkownikowi Bicheti. Bonet powrócić ma natychmiast do Francyi.

**Haga** 18 września. Podczas otwarcia Izby poprzylepiali socyaliści wzdłuż drogi, przez którą przechodził orszak królewski, afisze z napisami: „Ogólne prawo głosowania". Policya poczyniła z tego powodu nadzwyczajne zarządzenia.

## Kursa telegraficzne z d. 18 września 1883.

**Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.**

Renta papierowa austr. 78·30. Renta srebrna 78·70 Renta złota 99.80. 6% Węgierska 119·20. Losy z r, 1860 133·50. Akcye banku Austro-węgierskiego 835·—. Akcye kredytowe 294·60. Londyn 120·—. Dukat 5·67. Napoleondor 9·49½. Lombardy 153·—., Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 294·—. Akcye Lwow. Czerniow. 166·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 156·50. Akcye Anglo-Banku 108·50. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 112·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 195·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·55. Ruble papierowe 117·50. 4% Renta złota węgierska 87·05., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·—. Akcye Siedmiogrodzkie 162·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

**Berlin, z d. 18 b. m. 1883, r.**

Wiedeń 170·80. Banknoty 171.—. Warszawa 201.80 Ruble 202·20. 5% Listy Zast. Pol. 62·50. 4% Listy Likwid. 55·40. Akcye Kol. Kar. Ludw 126·25. Akcye kredyt. 506·50

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
**Emil Szwarc.**

## OGŁOSZENIA.

# Kurs pieniędzy i pap. wartość.

**Kraków,** dnia 19 września.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble pap. za 100 rs. | 117 | 25 | 118 | 50 |
| Marki niem. za 100 marek | 57 | 75 | 59 | — |
| Franki za 100 fr. | 47 | — | 48 | — |
| Półimperyał ros. | 9 | 65 | 9 | 85 |
| Dukat ważny | 5 | 55 | 5 | 70 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 | 50 | 1 | 70 |
| Srebrne kupony płatne za 100 złr. | — | — | — | — |
| *Listy zastawne i obligacye.* | | | | |
| Obligacye indemn. galic. za 100 złr. | 98 | — | 100 | — |
| 4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr. | 89 | — | 91 | 50 |
| 4% „ „ „ Ilem. 100 złr. | 86 | — | 88 | — |
| 5% „ „ „ „ „ | 98 | — | 100 | — |
| 6% L. hip. 100 złr. | 101 | — | 103 | — |
| 5% L. hip. z 10% prem. 100 złr. | 100 | — | 102 | — |
| 5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr. | 97 | — | 99 | 50 |
| 6% L. włościań. z dywid. 100 złr. | 100 | — | 102 | — |
| 5% „ „ „ 100 złr. | 97 | — | 100 | — |
| 5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr. | 98 | — | 100 | — |
| 6% „ „ „ 36 lat zwr. | 101 | 25 | 102 | 75 |
| 7% „ „ „ 18 lat zwr. | 100 | 50 | 102 | 50 |
| 6% „ „ „ 20 lat zwr. | 104 | — | 106 | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr. | 293 | — | 296 | — |
| „ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr. | 165 | — | 168 | — |
| „ banku hipot. Lwowsk. 200 złr. | 300 | — | 305 | — |
| „ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr. | — | — | — | — |
| Losy m. Krakowa 20 złr. | 18 | — | 20 | — |
| „ m. Stanisławowa 20 złr. | 21 | 50 | 24 | — |
| 4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli | 99 | — | 101 | — |
| 5% L. likwid. 100 rubli | 88 | — | 90 | — |

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

**Wiedeń,** dnia 17 września.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | | | |
| 4·2% Renta pap. 100 złr. | 78 | 30 | 78 | 45 |
| 4·2% „ srebrna 100 złr. | 78 | 70 | 78 | 85 |
| 4% „ złota 100 złr. | 99 | 80 | 99 | 95 |
| 5% „ pap. 100 złr. | 93 | — | 93 | 15 |
| 4% „ złota węgierska 100 złr. | 87 | 60 | 87 | 75 |
| 5% „ papierowa 100 złr. | 86 | 10 | 86 | 25 |
| 5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod. | 97 | — | 97 | 50 |
| *Akcye bankowe.* | | | | |
| Anglo-austr. 120 złr. | 109 | 70 | 110 | 10 |
| Boden-Credit 200 „ | 209 | — | 208 | 50 |
| Kredyt. dla h. i. p. 140 „ | 294 | 60 | 295 | — |
| Kredyt. węg. 200 „ | 293 | — | 293 | 50 |
| Niższo-Austr. 500 „ | 855 | — | 860 | — |
| Hipoteczne galic. 200 „ | — | — | — | — |
| Austro-węgierskie 500 „ | 835 | — | 837 | — |
| Unionbank 100 „ | 112 | — | 113 | — |
| Verkehrbank 140 „ | 146 | 25 | 146 | 75 |
| Bankverein 100 „ | 106 | 25 | 106 | 75 |
| Länderbank 200 „ | 104 | 50 | 105 | — |
| *Akcye kolei.* | | | | |
| Albrechta 200 złr. | — | — | — | — |
| Alföldzkie 200 „ | 168 | 50 | 169 | — |
| Elżbiety 210 „ | 223 | 75 | 224 | — |
| Ferdynanda półn. 1000 „ | 2647 | | 2652 | |
| Franc. Józefa 200 „ | 200 | — | 200 | 50 |
| Morawsko-Szlaska 200 „ | 20 | — | 21 | — |

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Lwowsko-czerniow. 200 „ | 167 | — | 167 | 50 |
| Aust. półn.-zachod. 200 „ | 195 | 25 | 195 | 75 |
| Południowo „ 200 „ | 153 | 10 | 153 | 30 |
| Tramwaj. 200 „ | 232 | 50 | 232 | 75 |
| Węg.-galic. 200 „ | 161 | — | 161 | 75 |
| Węg. półn.- wschod. 200 „ | 155 | 75 | 156 | — |
| Węg. zachod. 200 „ | 164 | — | 164 | 50 |
| *Listy zastawne.* | | | | |
| 5% Bodencredit 100 złr. | — | — | — | — |
| 5% „ 33 lat 100 „ | — | — | — | — |
| 5% Austro-węgierskie | 100 | 60 | 100 | 80 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | | | |
| Albrechta 300 złr. sr za 100 | 95 | 10 | 95 | 50 |
| Alföldzkie 200 „ „ | 98 | 50 | 98 | 75 |
| Gratzkoflach. 150 „ „ | 98 | 50 | 98 | 75 |
| Elżbiety 600 marek za 200 mrk. | 102 | 90 | 103 | 20 |
| „ 400 „ za 200 mrk. | 107 | 40 | 107 | 60 |
| Ferd. półn. „ | 105 | 50 | 106 | — |
| „ 1872 300 złr. sr. za 100 | 107 | 50 | 107 | 65 |
| „ 1876 100 złr. sr. „ | 105 | — | 105 | 20 |
| Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100 | 98 | 30 | 98 | 70 |
| Lwow.-Czern. 1865 300 „ „ | 94 | 75 | 95 | 25 |
| „ 1867 300 „ „ | 98 | 70 | 99 | 20 |
| „ 1868 300 „ „ | 94 | 25 | 94 | 75 |
| „ 1872 300 „ „ | 94 | 50 | 95 | — |
| Rudolfa 300 „ „ | 100 | 40 | 100 | 70 |
| „ 1869 300 „ „ | 100 | 25 | 100 | 50 |
| „ 1872 300 „ „ | 100 | 25 | 100 | 50 |
| Siedmiogrodzkie 200 „ „ | 91 | 75 | 92 | — |

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| *Papiery loteryjne.* | | | | |
| 3% Bodencredit 100 złr. | 172 | — | 172 | 50 |
| 4% Cisańskie 100 „ | 109 | 50 | 109 | 75 |
| 3% Serbskie 100 fr. | 32 | 25 | 32 | 75 |
| 3% Tureckie 400 „ | 24 | 20 | 24 | 40 |
| 5% Reg. Dunaju 100 złr. | 114 | 25 | 114 | 25 |
| 4% Żeglugi Dunaju 100 „ | 109 | — | 110 | — |
| 4% Tryest 100 „ | 126 | — | 127 | 50 |
| 4% Tryest 50 „ | 63 | 50 | 64 | 50 |
| 4% 1854 Losy 250 „ | 120 | — | 120 | 50 |
| 4% 1860 Losy 500 „ | 133 | — | 133 | 50 |
| „ „ „ 100 „ | 139 | 50 | 140 | — |
| Losy 1864 100 „ | 167 | 50 | 168 | — |
| Losy czerwonego Krzyża węg. — „ | 6 | 20 | 6 | 40 |
| Węgierskie 100 „ | 113 | — | 113 | 50 |
| M. Wiednia 100 „ | 124 | 75 | 125 | 25 |
| Kredytowe 100 „ | 169 | 25 | 170 | 25 |
| Klary 40 „ | 40 | 75 | 41 | 25 |
| M. Insbruku 20 „ | 20 | 75 | 21 | — |
| Keglewicz 10 „ | 18 | 50 | 19 | — |
| M. Krakowa 20 „ | 18 | 2[illegible] | 18 | 60 |
| M. Lublany 20 „ | 23 | 70 | 23 | — |
| M. Budy 40 „ | 41 | — | 42 | — |
| Palfy 40 „ | 37 | 60 | 38 | — |
| Czerwonego Krzyża 10 „ | 12 | — | 12 | 25 |
| Rudolfa 10 „ | 20 | 25 | 20 | 75 |
| Salm 40 „ | 51 | 75 | 52 | — |
| M. Salzburgu 20 „ | 22 | 50 | 23 | 25 |
| St. Genois 40 „ | 48 | — | 48 | 25 |
| M. Stanisławowa 20 „ | 23 | 50 | 24 | — |
| Waldstein 20 „ | 27 | — | 28 | 25 |
| Windiszgrätz 20 „ | 40 | 25 | 41 | — |
| Losy użytkowe % Bodencred | 23 | — | 25 | — |

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.